

# Jarosław Szymczak

---

## Jakość małżeńskiej więzi i jej wpływ na integrującą rolę wewnątrz rodziny

---

Studia nad Rodziną 3/1 (4), 27-37

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Jarosław Sz. SZYMCZAK

## JAKOŚĆ MAŁŻEŃSKIEJ WIĘZI I JEJ WPŁYW NA INTEGRUJĄCĄ ROLE WĘWNĄTRZ RODZINY

Podjęty temat nie wymaga uzasadnienia. Jego oczywistość wynika z samego sformułowania. Chodzi tu raczej o ukazanie, jak daleko sięgają konsekwencje małżeńskiej więzi. Nie jest ona bowiem zwykłym układem odniesień typowych dla relacji międzyosobowych, ale jest tą szczególną formą przyjaźni osób, gdzie relacja staje się korelacją o szczególnie doniosłych interakcjach.

Pojęcie „więź” budzi wielorakie skojarzenia. Jest przedmiotem zainteresowań różnych dziedzin naukowych: socjologii, psychologii, polityki, a także etyki i teologii. Pełne ujęcie zagadnienia jakości więzi małżeńskiej wymaga spojrzenia interdyscyplinarnego. W niniejszym opracowaniu ograniczymy się do przedstawienia kilku refleksji z punktu widzenia teologii.

Mistrzowie uczą nas, że nauka zaczyna się od rozumienia słów, dopiero w następnej kolejności zajmuje się rozumieniem powiązań i wzajemnych zależności. Aby wyraźniej zobaczyć postawione przed nami zadanie, wyjaśnijmy najpierw znaczenia poszczególnych pojęć. I tak: „jakość” to inaczej „właściwość, rodzaj, wartość”<sup>1</sup>, słowo „więź” oznacza „to, co łączy, jednoczy, zespala ludzi ze sobą, związek, powiązanie z kimś, czymś, spójnia”<sup>2</sup>, natomiast „integracja” to „proces tworzenia się całości z jakichś części, zespalenie się elementów w całość, jednoczenie, scalanie”<sup>3</sup>. Integracja może więc oznaczać zarówno proces kształtowania całości z jakiś części, jak i skutek tego procesu. Kard. K. Wojtyła zwraca uwagę na to, że pomimo istnienia odpowiedników polskich, słowo „integracja” jest terminem powszechnie stosowanym w nauce i filozofii. Wyciąga z tego wniosek, że odpowiednie określenia rodzime nie wyrażają do końca znaczeniowo tego, co termin ten oznacza. „Integracja” bowiem zdaje się „wskazywać nie tyle na łączenie się w jedną całość tego, co przedtem było rozłączone – ile na urzeczywistnianie i manifestowanie się całości i jedności na podłożu pewnej złożoności”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Słownik Języka Polskiego, Warszawa 1978, t. 1, s. 820.

<sup>2</sup> Tamże, t. 3, s. 716.

<sup>3</sup> Tamże, t. 1, s. 796.

<sup>4</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, s. 234.

Po tych wyjaśnieniach wstępnych postawioną tezę można sformułować następująco: jaki jest wpływ tego rodzaju zjednoczenia osób jakie ma miejsce w małżeństwie na proces jednoczenia się rodziny, albo – ujmując pytanie prościej – jaki jest wpływ odniesienia JA do TY na MY?

Sformułowanie powyższe prowadzi nas do *communio personarum*, czyli takiego układu wzajemnych odniesień „JA” do „TY”, w którym dochodzi do głosu cała prawda o osobowej godności człowieka (który nie może się odnaleźć ina.zej, jak tylko poprzez całkowity dar z siebie) oraz o jego zdolności do nawiązania autentycznej między-osobowej wspólnoty, do bytowania i do działania wspólnie. Wspólnie – oznacza, że działania te i to bytowanie pozostaje w relacji do jakiejś wartości, jakiegoś dobra wspólnego. Oznacza także, że to dobro wspólne stanowi o nowej jedności pomiędzy osobami. Najbardziej adekwatnym przykładem jest małżeństwo, w którym bardzo wyraźnie zarysowana relacja „ja”-„ty” nabiera wymiaru społecznego wówczas, gdy małżonkowie akceptują w tej relacji zespół wartości, który można określić jako dobro wspólne małżeństwa i zarazem – potencjalnie – rodziny. W relacji do tego dobra ich wspólnota jawi się w nowym profilu i nowym wymiarze. Jest to profil „my” (nie tylko jeden plus jeden, ale dwoje). Oczywiście nie przestając być dalej „ja” i „ty” czerpią z relacji „my” i bogacą się poprzez nią<sup>5</sup>.

Oznacza to, że mówiąc o wpływie odniesienia „ja” do „ty” na „my” należy dokonać pewnej korekty i myśleć raczej o wpływie MY męża i żony na MY rodziny – jak „my” męża i żony rozbudowuje się w „my” rodziny<sup>6</sup>. Małżeństwo bowiem nie jest zwykłą relacją dwóch osób (mężczyzny i kobiety), ale jest związkiem sakramentalnym. Nie jest więc ono prostą sumą osób: mąż plus żona (a w następstwie dzieci), ale jest nową rzeczywistością, jest jednością.

Dla teologa jest ono rzeczywistością obiektywną, sakramentalną. Sakrament jest tym, co łączy, jednoczy i zespala małżonków. Już na początku wieku Pius XI w Encyklice o małżeństwie chrześcijańskim *Castii connubii* napisał, że „przez małżeństwo łączą się ze sobą i zrastają dusze, a zrastają się prędzej i ściślej niż ciała, i to nie pociągami zmysłów i uczuć, który jest przemijający, lecz silnym i rozważnym postanowieniem woli obu stron. I z takiego to zespolenia się dusz powstaje – zrządzeniem Boga – węzeł święty i nienaruszalny” (p. 2). Węzeł ten „powstaje łącznie wolą Bożą i wolą ludzką: od Boga pochodzi samo ustanowienie małżeństwa, jego cel, jego prawa i dobra, – od ludzi zaś, z daru i z pomocą Boga, pochodzi poszczególne małżeństwo, dokonywane ofiarnym oddaniem na całe życie osobie drugiej swej własnej osoby, wraz z obowiązkami i dobrami ustanowionymi od Boga” (tamże).

---

<sup>5</sup> Temat ten rozwija kard. K. Wojtyła w studium: *Osoba: podmiot i wspólnota*, w: *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 371-414.

<sup>6</sup> LdR, 16.

Spróbujmy spojrzeć na tę więź łączącą małżonków nie od strony Boga, ale od strony człowieka, od którego „z daru i z pomocą Boga oczywiście, pochodzi poszczególne małżeństwo”. Przyjrzyjmy się nade wszystko temu „ofiarnemu oddaniu na całe życie osobie drugiej swej własnej osoby” by zobaczyć jaki wpływ tak zbudowana więź wywiera na integrującą rolę wewnątrz rodziny.

Papież Paweł VI przypominając w Encyklice *Humanae vitae*, że „małżeństwo nie jest owocem przypadku ani ewolucji ślepych sił przyrody; lecz że to Bóg Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości” (n. 8), nie zapomina podkreślić także wkładu, jaki winni uczynić małżonkowie, którzy „poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, ażeby doskonaląc się w niej wzajemnie równocześnie współpracować z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowywaniu nowych ludzi” (n. 8).

Powyższe zdanie jest jakby streszczeniem całej Encykliki *Humanae vitae*. Odnajdujemy w nim zarówno prawdę o godności miłości małżeńskiej, jak i o godności odpowiedzialnego rodzicielstwa. Dokonując analizy tego zdania chciałbym spróbować odpowiedzieć na postawioną w tytule wypowiedzi tezę.

Mając świadomość, że temat nie zostanie wyczerpany, przejdźmy kolejno, w ślad za myślą Papieża Pawła VI, od „ja” do „ty” przez „ja” i „ty” – czyli „my dwoje” do „my” rodziny.

### **„Wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne...”**

Wzajemne oddanie się sobie jest podstawową prawdą całego życia małżonków. Ono je wręcz konstytuuje. Odnosząc się do wszystkich wymiarów życia małżeńskiego w sposób szczególny obejmuje to, co jest „im tylko właściwe i wyłączne” – wypowiedanie poprzez „mowę ciała” prawdy sakramentu, uczestnicząc w odwiecznym planie Miłości. Ciało ludzkie jest nie tylko podłożem reakcji o charakterze seksualnym, ale jest równocześnie środkiem komunikującym całego człowieka, osobę ludzką, która przez mowę ciała wypowiada siebie. W tym kontekście akt małżeński staje się swoistym egzaminem. Egzaminem nie tylko z jedności miłości: oto poprzez moje i twoje ciało chcemy pokazać jak bardzo jesteśmy jedno ciało, ale i egzaminem z jedności w prawdzie<sup>7</sup>. W prawdzie samo-posiadania, samo-panowania i oddania. Właściwym bowiem dla aktu małżeńskiego jest szczególnie dar osób, domagający się od obojga całkowitości. Ciało ludzkie, znak i narzędzie daru konstytuującego małżeńską *communio personarum*, pojawia się tu w nowym wymiarze jako znak i narzędzie daru<sup>8</sup>. Wartości seksualne wynikające z różnicy płci, za-

<sup>7</sup> Por. tamże, n. 8.

<sup>8</sup> T. Styczeń, Człowiek darem. Na marginesie Jana Pawła II-go „teologii ciała”, Znak 1982, z. 330, s. 356.

wierają się w całokształcie realizacji tej właśnie osobowej, podmiotowej wartości i służą jej o tyle, o ile są ujęte osobowo. Istnieje więc w małżeństwie możliwość ujęcia osobowo wartości seksualnych, o ile są one podporządkowane prawom osobowego spełnienia. Spełnienia miłości przez miłość. Jeśli wartości seksualne zostają wyizolowane z tego porządku, oderwane od tego gruntu, przestają służyć miłości, przestają służyć osobowemu spełnieniu. Stają się wtedy źródłem nieładu<sup>9</sup>.

**„Dążą do takiej wspólnoty osób, ażeby doskonalać się w niej wzajemnie...”**

Istnienie w całkowitym oddaniu współmałżonkowi, czyli obdarowanie go dla jego uszczęśliwienia, musi wyrażać się w każdym czynie. Jest to miłość ludzka, w której „chodzi nade wszystko o akt wolnej woli, zmierzający do tego, aby miłość ta w radościach i trudach codziennego życia, nie tylko trwała, lecz jeszcze wzrastała, tak żeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą, i razem osiągnęli swą ludzką doskonałość”<sup>10</sup>. Chodzi o akt wolnej woli, dzięki któremu małżonkowie dążą (cecha ma swój wymóg, wartość woła o powinność) do tego, aby razem osiągnąć swą ludzką doskonałość. Nie wolno małżonkom iść w izolacji od „drugiego”. Nie wystarczy też iść w relacji z „drugim”. Trzeba iść przeżywając siebie przez tę relację<sup>11</sup>. Małżeństwo jest taką wspólnotą, której życiem wewnętrznym jest komunია osób. „JA” uzyskuje świadomość siebie przez relację z „TY”. Zgodnie ze swoją osobową strukturą człowiek im bardziej siebie oddaje w darze „drugiemu”, dla niego samego, dla jego doskonałości, tym bardziej staje się sobą. Ks. T. Styczeń zauważa, że „logika daru, pogłębiona o jego metafizykę i teologię, ujawnia małżonkom, że oddają się sobie naprawdę dopiero wtedy, gdy tym samym aktem przyjmują siebie całkowicie i niepodzielnie od Tego, Który im ich daje w darze: od Stwórcy; gdy ich akt oddania się wzajemnego sobie jest zarazem aktem wdzięcznego totalnego przyjęcia daru z rąk Dawcy, polegającego na oddaniu się do Jego dyspozycji”<sup>12</sup>.

**„Współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowywaniu nowych ludzi”**

Według kryterium tej prawdy, jaka winna wyrażać się w „mowie ciała”, akt małżeński, który oznacza (jest wyrazem i znakiem) nie tylko miłość, ale także potencjalną płodność, czyli prokreację, nie może być sztucznie pozbawiony

<sup>9</sup> K. Wojtyła, *Osoba i miłość według encykliki *Humanae vitae**, w: *Rodzina katolicka*. Biuletyn Wydziału Duszpasterstwa Rodzin, Kraków 1988, n. 77-79, s. 49.

<sup>10</sup> HV, 8.

<sup>11</sup> R. Buttiglione, *Myśl Karola Wojtyły*, Lublin 1996, s. 398.

<sup>12</sup> T. Styczeń, *Człowiek darem...* art cyt., s. 356.

swego pełnego znaczenia. Nie można w nim sztucznie odrywać znaczenia miłości od znaczenia rodzicielstwa. Do prawdy aktu małżeńskiego należy jedno i drugie: jedno realizuje się wraz z drugim, i poniekąd jedno poprzez drugie<sup>13</sup>. Akt małżeński jest niezwykle ważnym wydarzeniem, w którym mężczyzna i kobieta, łącząc się z sobą jako jedno ciało mogą stać się rodzicami. Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* pisze, że „moment ten posiada szczególną wartość dla ich więzi międzyosobowej. Równocześnie niesie on z sobą możliwość rodzicielską. Jest to ten moment, w którym oboje mogą stać się rodzicami – ojcem i matką – przekazując życie nowej ludzkiej istocie. Dwa aspekty zjednoczenia małżeńskiego: jednoczący oraz prokreacyjny nie mogą być rozdzielone w sposób sztuczny bez naruszenia wewnętrznej prawdy samego aktu” (n. 12).

Komunia małżonków – to niezwykle brzemiennie w skutki „my dwoje *una caro*” – oddziałuje już przez samo swoje istnienie. R. Buttiglione rozważając udział rodziny w kształtowaniu się osoby pisze, że „środkiem wychowawczym jest po prostu jakość więzi miłości małżeńskiej i wewnętrzne, głębokie i w dużej mierze również nieświadome nastawienie rodziców do dziecka. Nastawienie to zaczyna wpływać na dziecko na długo przed jego narodzeniem, już w pierwszej fazie jego życia. Jeżeli nastawienie rodziców jest uformowane przez wiarę, przekazuje ono zespół fundamentalnych prawd poprzez sposób bycia i jest czynnikiem kulturowym działającym na poziomie o wiele bardziej podstawowym i decydującym, niż jakikolwiek wyartykułowany i ustrukturyzowany przekaz słowny”<sup>14</sup>.

Na rozwój osoby ludzkiej w rodzinie od samego poczęcia ma wpływ szereg uwarunkowań. W procesie całościowego rozwoju osoby wiele zależy od tego, czy dziecko przekonuje się, że jego istnienie ma początek w prawdziwie osobowej miłości dwóch istot ludzkich, miłości skierowanej ku spełnieniu nadziei zbawienia, czy też przekonuje się, że narodziło się z miłości pozbawionej tego transcendentnego ukierunkowania, czy może jego narodziny są skutkiem prostego zaspokojenia popędu, które z miłością nie ma nic wspólnego, a nawet wiąże się z wywartą przez jednego z rodziców na drugim przemocą. Jedynie w pierwszym przypadku dziecko odczuwa swoje istnienie w świecie jako w pełni usprawiedliwione<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Watykan 1986, s. 473-474

<sup>14</sup> R. Buttiglione, *Etyka w kryzysie*, Lublin 1994, s. 244-245

<sup>15</sup> Tamże, s. 235. Zob. także W. Prężyna, *Rodzina jako środowisko kształtowania się postawy religijnej*, *Roczniki Filozoficzne. Psychologia*, Lublin 1983, t. XXXI, z. 4, s. 131-169. Internetowa agencja NACF z Wielkiej Brytanii podała, że w połowie maja 1999 roku po raz piąty ruszyła w Stanach Zjednoczonych studencka grupa pro-life, która pokonała w czasie swojego marszu 3.400 mil, dotarła do 28 miast i 21 stanów. Prawie wszyscy studenci zrzeszeni w tej grupie urodzili się po 1973 roku, co oznacza, że mogli być zabici w łonie swoich matek w majestacie prawa. Mówili o czystości, o aborcji, cywilizacji śmierci CF NEWS /May 19 1999 (CF News is a service of the National Association of Catholic Families. UK Registered Charity No.298481. URL <http://www.catholic-family.org>)

Nie tylko skutki więzi z rodzicami, ale także sam ich obraz jest przez dziecko interioryzowany i staje się częścią decydującej sfery jego osobowości. Jakość małżeńskiej więzi staje się swoistym pomostem do przenoszenia wartości na nowe pokolenie.

Jednak miłość ludzka jest rzeczywistością bardzo kruchą i narażoną na zasadzki. Często ulega dezintegracji. Dobrze znamy przypominaną przez Jana Pawła II prawdę, że miłość aby przetrwać bez wyjąłwienia musi przejść samą siebie. Tylko wtedy, gdy spotyka się z Bogiem może uniknąć niebezpieczeństwa, że się gdzieś po drodze zagubi. Każdy z małżonków doświadczył chwil, gdy tylko w obliczu Boga można było odkryć na nowo prawdziwe rysy ukochanej osoby<sup>16</sup>. Ale doświadczył też wtedy, że dezintegracja może być pozytywna może wyzwolić miłość na jeszcze wyższym poziomie. Zmagania o prawdę są zawsze zmaganiem o życie. Gdy wzrasta dar z siebie, wzmacnia się *communio personarum*, pogłębia się więź. *Per aspera ad astra*.

**Fr Jarosław Szymczak: The quality of marital bond and its affect  
on the family's integrating role**

The problem of bond is a problem of a wide variety of interpersonal attitudes. In marriage, however, we come across a special form of friendship among persons, in which a relation becomes a correlation with particularly significant interactions. The author poses the question: how does the unification of persons in marriage influence the process of family unification. The answer to it is to be found in the analysis of marriage as a communion of persons.

---

<sup>16</sup> Por. Jan Paweł II, *Rodzina w wielkiej wspólnocie wierzących*, w: *Nauczanie papieskie*, t. III, 2, 1980, Poznań-Warszawa 1986, s. 464.

Monika WÓJCIK

## ODPOWIEDZIALNE RODZICIELSTWO WARUNKIEM INTEGRACJI SPOŁECZEŃSTWA

By mówić o stosunku, jaki zachodzi między „odpowiedzialnym rodzicielstwem” i „zintegrowanym społeczeństwem”, trzeba przeprowadzić choćby krótką refleksję na temat pojęć: odpowiedzialnego rodzicielstwa i integracji społeczeństwa.

### 1. Czym jest rodzicielstwo?

Odpowiedź wydaje się prosta: rodzicielstwo – to przekazywanie życia. Nie wyczerpuje jednak ta odpowiedź znaczenia pojęcia rodzicielstwa ludzkiego. Bywa przecież, że rodzicami nazywamy również tych, którzy nie dali życia biologicznego dzieciom, ale je wychowywali, troszczyli się o nie i kochali je.

Człowiek został obdarowany dynamizmem rozwojowym, który w pierwszym etapie życia jest „uruchamiany” przez troskliwość rodzicielską. Jego człowieczeństwo rozwija się i wzrasta poprzez wychowanie, które powinno w latach późniejszych przeradzać się w samowychowanie. W pojęciu „rodzicielstwo ludzkie” mieści się więc również wychowanie dziecka do podejmowania świadomego samowychowania. A może i to tak ważne zadanie nie wyczerpuje jeszcze znaczenia pojęcia „rodzicielstwo ludzkie”?

W obecnej refleksji trzeba jeszcze głębiej wejść w rodzicielstwo ludzkie, ukazując jego wielkość wynikającą ze znamionującej je odpowiedzialności.

Tak więc chcemy mówić o rodzicielstwie odpowiedzialnym.

Odpowiedzialność rodzicielska nie różni się od wszelkiej innej odpowiedzialności człowieka, choć odpowiedzialność za poczęte życie ludzkie jest odpowiedzialnością szczególną.

Odpowiedzialność zakłada istnienie świadomości i wolności. Nie może być odpowiedzialności bez tych dwóch jej podstawowych atrybutów.

Świadomość i wolność to cechy człowieka i tylko człowieka. Wyróżniają go one spośród wszystkich innych stworzeń. Czy można więc przyjąć, że rodzicielstwo ludzkie, a w każdym razie – w pełni ludzkie, to rodzicielstwo świadome i wolne, a więc rodzicielstwo odpowiedzialne?

Istnieją wszak ludzie z różnych przyczyn pozbawieni świadomości, albo mający świadomość znacznie ograniczoną. Mogą jednak przekazywać życie.



Mogą być rodzicami. Czy ich rodzicielstwo nie zasługuje na miano rodzicielstwa odpowiedzialnego w żadnym tego słowa znaczeniu?

Nie mogą oni, nie potrafią, wziąć odpowiedzialności za swoje rodzicielstwo, za swoje dziecko, za jego wychowanie, a może nawet za utrzymanie go przy życiu. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że ich rodzicielstwo nie może być rodzicielstwem odpowiedzialnym. Czyżby to znaczyło, że nie może być – z definicji – rodzicielstwem w pełni ludzkim?

Rodzicielstwo ludzkie oznacza ZAWSZE – przyjsie na świat człowieka. Człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu. Obdarzonego własną biologią, własną psychiką, własną wolnością, godnością – i własną duszą nieśmiertelną.

Tak więc każde rodzicielstwo ludzkie jest w *pełni* rodzicielstwem ludzkim.

I tu zapytam znowu: Czy nawet jeśli rodzice są nieodpowiedzialni?

Odpowiedź jest jednoznaczna – tak.

Ponieważ w ludzkim rodzicielstwie uczestniczą nie tylko rodzice dziecka. W powołaniu do życia człowieka, każdego człowieka, ma zawsze swój udział sam Bóg. I to Jego uczestnictwo decyduje o tym, że każde ludzkie rodzicielstwo jest w pełni ludzkie. To On bierze za każdym razem odpowiedzialność za w pełni ludzką godność rodzącego się człowieka. To On mówi każdemu człowiekowi: „Dobrze, że jesteś!”.

Razem z Nim te słowa zachwyty wypowiadają wolni i świadomi, a więc odpowiedzialni rodzice. Rodzice, którzy doświadczyli trudów dorastania do prawdziwej miłości, także poprzez wychowanie swoich reakcji popędowych.

Małżonkowie, którzy podjęli wspólne zadanie samowychowania w ich powołaniu – powołaniu ich dwojga do wzajemnej miłości, która z racji tego powołania prowadzi do rodzicielstwa.

Tak się dzieje, jeśli do tego niezwykłego zadania zostali przygotowani przez swoich rodziców, którzy dali im radość bezpiecznego domu, klimat miłości i akceptacji. W takiej atmosferze uczyli ich rozróżniania dobra od zła, kształtując w nich prawe sumienie. Wówczas dziecko chętnie i z wyboru podejmuje trud poszukiwania prawdy, która stanowi fundament godnego człowieka pragnienia prawdziwego dobra. W ten sposób rodzice są pierwszymi nauczycielami swoich dzieci, budują w nich świadomość człowieczeństwa. Zaś poprzez okazywanie dzieciom szacunku pomagają im odkrywać posiadaną godność, co równocześnie ukazuje im, że są obdarzone wolnością, dzięki której mogą wybierać dobro. Te wybory są podstawą tworzenia więzi między osobami. Więzy, która polega na relacjach osoby do osoby. Osoba jest wówczas podmiotem tych relacji, a nie przedmiotem pożądania. Takie prawidłowe relacje chronią wzajemne kontakty ludzkie przed aktami samowoli, która jest wypaczeniem wolności. Relacje oparte na samowoli naruszają godność ludzką.

Człowiek posiada zdolność opanowywania swoich popędów, zamieniając siłę ich pożądliwości na wolę powściągliwości, która jest postawą godnych człowieka relacji małżeńskich.

Rodzice są pierwszymi wychowawcami swoich dzieci w takich międzyludzkich relacjach, które uzdalniają młodego człowieka do prawdziwej miłości. Brak rodzicielskiej pomocy w tej dziedzinie obarcza wielkim trudem młodzież, która tęskniąc do prawdziwej miłości, nieraz dochodzi do niej po bolesnych błędach, by wreszcie podjąć trud samowychowania. Tak więc rodzicielska troska i kompetentna pomoc może nieraz uchronić młodego człowieka przed niejednym nieszczęściem.

2. Rodzicielstwo odpowiedzialne, to inaczej rodzicielstwo wolne i świadome. Jest ono świadomym podjęciem współpracy z Bogiem w Jego dziele stworczym. Zaproszenie do tej współpracy jest wielkim przywilejem człowieka. Bóg jakby sam „uzależnia się” od aktu twórczego małżonków. Niepodjęcie przez nich takiej wynikającej z ich powołania współpracy jest jakby zaprzeczeniem istoty małżeńskiej miłości, a małżeństwo oparte na negacji własnego powołania nie może znaleźć ani celu, ani dostatecznego usprawiedliwienia swego związku.

Dzisiaj mianem wolnego i świadomego rodzicielstwa bywa często określane jego odrzucenie. Jest to próba manipulowania świadomością i wolnością człowieka w imię budowanego na egoizmie hedonizmu.

Taka postawa ujawnia wypaczanie rzeczywistego znaczenia pojęcia: świadome rodzicielstwo – odpowiedzialne rodzicielstwo!

Zacytuję wybrany z wielu „obrazek”.

Otóż pewien publicysta brytyjskiego pisma „The Economist” zażądał niedawno zinstytucjonalizowanego ograniczenia kontaktów z dziećmi, a nawet opodatkowania rodziców za niewygody, jakich dostarczają one współobywatelom!

Dalej kontynuuje Wojciech Roszkowski na łamach „Gościa Niedzielnego”:

„Coraz częściej okazuje się, że dzieci nie tylko nie kochają nas dostatecznie, ale jeszcze brudzą, hałasują i są ogólnie męczące. Ileż to trudu, ile wyrzeczeń! I co w zamian? Nic! A zamiast się z nimi mordować, ileż czasu można by poświęcić na inne sprawy! Na przykład można by pójść do kina, obejrzeć telewizję, będąc mężczyzną – mecz obejrzeć, gazetę przeczytać, popić sobie z kolegami, a będąc kobietą – poplotkować z przyjaciółkami, zając się poprawą figury, tak by być w stanie wbić się w stroje, jakie noszą smukłe modelki z wybiegu. A z dziećmi tylko udreka! Nie mówiąc już o kosztach!”<sup>1</sup>.

Czy taka rzeczywistość pozwala spać spokojnie?

Zwierciadło dwóch biegunów człowieczeństwa: od świadomie podjętego odpowiedzialnego rodzicielstwa dającego radość – do całkowitej negacji rodzicielstwa, a nawet agresji skierowanej przeciwko dzieciom.

To w Polsce – słynącej z miłości do dzieci – też już spotkać można.

---

<sup>1</sup> W. Roszkowski, Wszystko, tylko nie dzieci!, Gość Niedzielnny (3-5.04.1999), s. 7.

### 3. Drugi człon tematu stanowi „integracja społeczeństwa”.

W pojęciu integracji zawiera się zjednoczenie, konsolidacja. I jedno, i drugie zakłada istnienie czegoś, dla czego lub wokół czego ludzie się integrują. Jest to coś wspólnego dla wszystkich, coś przynoszącego wszystkim jakąś korzyść, za co wszyscy gotowi są solidarnie ponosić odpowiedzialność. Tak więc w integracji zawiera się również solidarność.

Spółeczeństwo bowiem to nie tylko zgrupowanie ludzi dojrzałych, świadomych i silnych, ale również słabych, bezbronych i kalek. Jest ono niezbędne dla każdego człowieka, nie tylko dla swoich słabych członków. Takie społeczeństwo daje człowiekowi szansę rozwoju, a często nawet możliwość biologicznego przeżycia. Społeczeństwo zintegrowane – skonsolidowane, solidarne, daje również ochronę przed zagrożeniem zewnętrznym.

Chociaż bywają, może nawet są groźniejsze, zagrożenia wewnętrzne. Czy integracja społeczeństwa broni również przed nimi? I czy zawsze broni?

Istota leży w tym, co jest osią integracji. Czy jest nią prawdziwe, a więc nie pozorne dobro, czy też jest nią zło.

Spółeczność bowiem może się też integrować wokół idei destrukcyjnej. Warunkiem integracji konstruktywnej i przynoszącej rzeczywistą korzyść społeczeństwu jest wybór dobra przez jej członków.

Taka integracja chroni przed różnymi dewiacjami, zastojem w rozwoju społeczeństwa, chroni dorobek poprzednich pokoleń przed zniszczeniem, a nawet chroni społeczeństwo przed samozniszczeniem.

Największą wartością dla każdej społeczności jest jej istnienie, dlatego powinna ona integrować się przede wszystkim wokół naczelnej wartości, jaką jest życie ludzkie, gdyż to ono właśnie stanowi warunek jej trwania, warunek istnienia jednostek i społeczności.

Dlatego podstawą zintegrowanej społeczności jest promocja rodzicielstwa. Rodzicielstwa odpowiedzialnego, a więc hojnego w swej ofiarności, bo takie jest darem nie tylko dla rodziców, ale i dla całej społeczności. Tak więc czynnikiem integrującym rodzinę jest ofiarność małżonków, ofiarność ich trudu rodzicielskiego. A rolą społeczeństwa jest ustanawianie praw, które gwarantują ochronę ich wysiłków i nobilitują pozycję rodziców w społeczeństwie.

4. Taka sytuacja rodziny umacnia ją w wychowaniu dzieci do odpowiedzialnego rodzicielstwa i w wychowaniu do prawdziwej miłości. Wymaga to sprzyjającego klimatu w rodzinie i społeczeństwie, który umożliwi im utrwalenie wartości, które je integrują. Tym środowiskiem jest życie i miłość. Jest ono gwarantem życzliwości między osobami tworzącymi rodzinę i otaczającymi rodzinę. Chociaż rodzina jest pierwszą i najważniejszą szkołą wychowania takich relacji, to potrzebuje ona wsparcia środowiska i jego instytucji w utrwalaniu swoich wysiłków wychowawczych, które przecież służą całej społeczności.

Zakończyć trzeba stwierdzeniem, że konieczna jest społeczna świadomość solidarności we wspólnym wyborze dobra. A integracja społeczeństwa wokół najwyższych wartości – życia i miłości, jest warunkiem koniecznym do wytworzenia się postaw odpowiedzialnego rodzicielstwa, tak jak odpowiedzialne rodzicielstwo jest koniecznym warunkiem do zaistnienia i trwania zintegrowanego społeczeństwa.

#### **Monika Wójcik: Responsible parenthood as a condition for social integration**

The parenthood that is fully human is conscious and free, and thus responsible. It results from undertaking cooperation with God in His creative work. Nowadays, however, the term "conscious (or planned)" parenthood is being used to denote its rejection.

Constructive social integration, which is conditioned by choosing the good, protects from all deviations, standstills in development, devastation of the heritage and even from self-destruction. The greatest value for any society is contained in its continued existence and this is why it should integrate around the value of human life above all.